№ 31. Środa, dnia 21 kwietnia 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Numer pojedynczy kop. 5.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.
Nekrologi za wiersz kopiejek 20.
Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.
Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Pomoc kooperatywie spożywczej.

Już w pierwszych dniach nawały pruskiej mówiło się na tem miejscu, jak ważną rolę w walce ze spekulacją spożywczą mogą odgrywać kooperatywy spożywcze. I jakkolwiek od tej chwili działalność stowarzyszeń spożywczych tu i owdzie, z różnych aktualnych względów, odbiega od swoich społecznych założeń, dbając li tylko o największe zyski w swym interesie, to jednak pozostaje im zawsze i wszędzie jeden poważny czynnik społeczny — uregulowanie ceny w spekulacji ogólnej.

Sklepy współdzielcze po wsiach, rzucone na pastwę bezwzględnej walki konkurencyjnej z falangą nowonarodzonych spekulantów kupieckich, już przez to samo, że wytrzymują tą walkę — regulują i normują ceny ogólnie.

Bez istnienia tych instytucji ludność miejscowa rzucona na łup prywacie, dopiero wtedy składałaby prawdziwy haracz zdzierstwu i wyzyskowi bez miary i bez końca.

I oto dzięki tylko istnieniu sklepu spożywczego, nawet ci z miejscowej ludności, którzy idąc na groszowe zniżki, popierają prywatne spekulacyjne handle, oszczędzają i większe grosze, bo bez istnienia tej wolnej a uczciwej konkurencji, jaką jest spółka dla prywatnego sklepikarza, płaciliby o wiele drożej, niż tam teraz płacą.

To się obserwuje wszędzie, bo gdziekolwiek zabraknie jakiegoś towaru w sklepie stowarzyszenia, natychmiast cena tego towaru wzrasta niepomiernie w prywatnych sklepikach, choć przedtem był on sprzedawany niżej ceny stowarzyszenia.

Zdarza się często, że sklepiki przewidując brak jakiegoś towaru i naturalną jego zwyżkę, wykupują szybko normalne zapasy stowarzyszenia przez pośredników i znów wywołują hossę.

Dzieje się to oczywiście wszędzie, tutaj na prowincji, po wsiach i miasteczkach, wyraża się jaskrawiej i odbija się bardziej fatalnie na zamożności spożywców.

W większych środowiskach miejskich spekulację tamuje i hamuje administracja; obowiązująca moc przepisów, tutaj, ogólna kontrola nad bezpatentowym handlem i samowola handlarzy jest wielce utrudniona i wymyka się dziwnie z pod obserwacji władz wszelkich.

Właściwą pomocą w walce ze spekulacyjną drożyzną, w tych miejscowościach, gdzie się znajdują sklepy stowarzyszeń współdzielczych, powinny być same stowarzyszenia. Jednak niezbędną jest dla nich formalna pomoc różnych komitetów obywatelskich i administracji, stąd i pewne przywileje, jakie stosowane są dla sklepów poszczególnych komitetów warszawskich i prowincjonalnych.

Przedewszystkiem ułatwienie zaopatrywania się najtaniej w produkty pierwszej potrzeby, ulgi kredytowe, lub zniżkowe w hurcie komitetów centralnych i bezpłatne korzystanie z taboru komitetowego dla przewozu niezbędnych towarów dla sklepów stowarzyszeń.

To są społeczne żądania tych również społecznych instytucji, jakiemi są stowarzyszenia współdzielcze spożywcze. I być może, iż niekonieczne są nawet osobne sklepy i składy komitetowe, oczywiście tam, gdzie istnieją stowarzyszenia spożywców, a tylko skierowanie i zbliżenie działalności tych stowarzyszeń do ogólnej roboty i sprawy prowiantowania zbiedzonych, wskutek wojny i ogólnego zastoju ekonomicznego, miejscowości.

Stowarzyszeni spożywcy są przecież tymi członkami zbiedzonego społeczeństwa, dla których podjęta jest akcja samopomocy materjalnej komitetów obywatelskich, i stowarzyszenia te ogarniają szerokie warstwy ludności.

Mają przytem doświadczenie w społecznej akcji, mają ludzi wyrobionych, mają zaufanie ogółu.

Przecież nawet, jedynie dla tej racji, że stowarzyszenia owe, podejmując pracę w uspołecznianiu dobrobytu krajowego, mają już swoją chwalebną historję, powinny być teraz, w czasie ogólnego kryzysu i dezorganizacji ekonomicznych, otoczone szczególną opieką.

A pamiętajmy, że stowarzyszenia te, wobec panujących powszechnie nienormalnych stosunków handlowych, i wobec rozpanoszonej i wyrafinowanej konkurencji przygodnych handlarzy, przechodzą również ekonomiczne i moralne kryzysy, mogące się fatalnie odbić na ich dalszej, tak wielce pożytecznej egzystencji.

Ułatwiać tym dawno zdobytym i utrwalonym placówkom narodowego i kulturalnego dobrobytu możność dalszego rozwoju jest obowiązkiem społecznym pierwszej potrzeby i konieczności.

Edmund Zalewski.

Garść wspomnień, garść uwag.

Do niezapomnianych, wielką mądrością tchnących słów. „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich synów chowanie"— chciałabym dziś dodać —„tacy będą synowie, jakiemi będą ich matki". Bo jeśli wychowując chłopca, człowieka się oświeca, do życia sposobi, wychowując dziewczę — wychowuje się całą rodzinę*), tę podwalinę życia naszego moralnego.

Nie pomogą zjadliwe wycieczki w stronę pracy umysłowej kobiet, nie pomogą (przypuszczam, dziś już nieliczni) zwolennicy sławnego „ewig-weibliches", bo nie w mocy ludzkiej stłumić naturalnego biegu rzeczy— kobieta jest współpracowniczką mężczyzny w tworzeniu ogólnego dobra narodu. A im jest rozumniejszą, im bystrzejszy, wolny od egzaltacji ma umysł, tem lepiej, godniej spełni swą rolę. Bo i ta wielka potęga duszy kobiecej — dobroć — o ile rozumem kierowana nie jest, często szkodliwą się staje.

I gdybyśmy nawet zapomnieli o tych prawach, przypomni je nam życie. Zapytując, czemu chwila wielka, chwila czynu zastała nas bezwolnych, analizujących, do czynu twórczego niezdolnych, słusznie zwróci się w stronę kobiety. I wiele, wiele powiedzieć nam może. Widziało się obojętność, zrodzoną z niewiary, by wielka rzecz stać się mogła, widziało się strachem zeszpecone oblicze, witające przerażeniem chwilę, która z gruntu przeobrazić może całe życie narodowe, bo strach, potworny, nizki lęk o własne jedynie życie, o własne dobro, paraliżował wszelką logiczniejszą myśl. Słyszało się zresztą nawet piękne frazesy, ale za niemi tak wyraźnie dźwięczące — jakież to szczęście, że ja osobiście nie mam o kogo się lękać.

Podobno, nieco później, widziano kobiety, dzielnie stawiające czoła niebezpieczeństwu, jeśli chodziło o rabunek mienia; podobno było nawet „dużo spokoju, odwagi, zimnej krwi, dobrego humoru w znoszeniu przykrości i niewygód codziennych"— to jednak nie zmieni w niczem tej prawdy — że w chwili przełomu zabrakło nam dzielnej kobiety, Spartanki, niosącej myśl i czyn swój i swoich najbliższych, najdroższych w ofierze ukochanej sprawie. Zabrakło w duszach przeogromnej wiary, grającej pieśnią męstwa i pewności zwycięstwa!

— Po co smutne, upokarzające wspomnienia?

Minęło wiele miesięcy, podjęliśmy pracę w rozmaitych kierunkach, pracę, wzmacniającą, podobno, naszą spoistość wewnętrzną, po co więc te refleksje?

Nie w celu bezpłodnego żalu i skruchy. Nie.

Naród, pozbawiony samoistnego bytu państwowego, trudne ma warunki życia; niewola paczy charakter, zatruwa wiele, wiele dusz, siejąc w sercach nienawiść, rodzącą czyny niskie, podłe. Wyjaławia mózg i serce do tego stopnia, że to, co dawniej wielkością i świętością było, z czasem staje się godnem potępienia. Bo słabi, bezwolni, boimy się wszelkiej walki, czy to w dziedzinie myśli, czy czynu, zapominając, że walka— to życie, że ze starć powstają nowe źródła i myśli i czynu, a wola, jeśli jest rozumem i sercem kierowana, cuda stwarzać może.

Stać na straży czystości ducha narodowego, to zadanie kobiet, matek przedewszystkiem.

„Naród może przenieść wiele katastrof, a jednak zdoła się podnieść. Stracił już wszystko i nigdy się już nie podniesie, jeśli stracił już dusze".

Z przeżyć osobistych czy narodowych, czy jednostka nowe prawdy krzesać winna. Przeżycia, choćby najsmutniejszy cień rzucające na czystość duszy jednostkowej czy zbiorowej, jeśli tylko prowadzą do uświadomienia sobie zła, twórczą siłą nawet stać się mogą. Jeśli tylko zrodzić mogą myśl czynu.

Kto widział histeryczne, ani rozumem, ani uczuciem nie miarkowane czyny — odruchy kilka miesięcy wstecz, kto widział zanik rozumnej woli, dojść musi do przedświadczenia, że charakter nasz, biorąc ogólnie, psuje się, schodzi z linji czystości tonu narodowego.

A charakter—to rzecz wielkiego znaczenia. Mieć charakter—znaczy więcej, niż mieć dostatki, wykształcenie, zdrowie nawet. A kto w dziedzinie wyrobienia dzielnego charakteru zdziałać może więcej, niż wpływ kochającej, rozumnej matki, kobiety, umiejącej wnieść swą myśl i serce do uczuć i czynów, wybiegających poza sferę jej drobnostkowych, osobistych interesów? Mała miłość duszę rozdrabia, pewno, wielka natomiast jakże ją uszlachetnia, podnosi, spaja silniej jej cząstki, rozszerza sferę jej myśli!

Dziś życie nasze niedomaga, bo nie zna pewnej równowagi w duszach kobiet. Spotykamy dobre, sercem jeno żyjące kobiety, starające się być zawsze i wszędzie tylko tą siłą dobroczynną, kojącą materjalne bóle jedynie. Te potrafią wznieść się nawet do zrozumienia ogólno-ludzkich cierpień, bo te wchodzą w sferę ich pojęć. Żyją chwilą dzisiejszą, niezdolne do żadnych poważniejszych wysiłków myślowych, nie znając przeszłości, nie wybiegając wzrokiem w przyszłość, nie potrafią swych czynów powiązać w mocny łańcuch ciągłego, wytrwałego trudu w jednym, umiłowanym kierunku. To dobre samarytanki, jednakie wszędzie u nas, na południu, czy północy.

Nas losu koleje w inne stawiają warunki. Nie dość ogólno-ludzkiego miłosierdzia.

Są sfery czynów, gdzie sama litość, ckliwa dobroć jest prawie szkodnictwem narodowem. Odruchy serca, choć cenione bardzo, rozumną wolą, poważnym namysłem nie kierowane, stają się często tylko siłą negatywną. Nie budzą energji, potęgują lenistwo, ospałość wewnętrzną, a biorąc pozór czynu za czyn istotny, marnują siły narodowe.

Dziś, gdy czyn najmłodszych, najdroższych, budzi nas z sennego marzenia, wiąże z przeszłością, wskazuje przyszłość — czas kobiecie Polce wejść w głąb duszy własnej, czas sobie powiedzieć, że nikt inny, tylko kobieta-matka już w zaraniu życia dziecka kłaść winna podwaliny tych uczuć i myśli, które stworzą jednostki silne, pewne swych przekonań, świadome swych celów, jednostki, umiejące światu nowe ścieżki wskazywać.

Pamiętajmy, życie najczęściej jest tem, czem my sami jesteśmy, będziemy słabi, bezwolni, będziemy zawsze, choć wielcy liczebnie, lekceważeni jakościowo. Potrafimy krzesać męski, dzielny czyn—będziemy organem zdrowym, z którym liczyć będą się zawsze

Czas pracę podjąć, by zniknęła przepaść między czynem a słowem, by frazes piękny nie krył czynu podłego. Czas, by zwycięzcą Żywe życie było, by mocna wiara w odrodzenie ducha zbiorowego objęła wszystkie polskie serca.

„Goniec". *Stanisława Ambroziewiczowa.*

*) „Lorsqu'on donne l'éducation a un garçon c'est l'homme qu'on éclaire; lorsqu'on le donne a une fille, c'est la famille qu'on éclaire". Jules Simon. („Gdy się daje wychowanie chłopcu, to oświeca się człowieka, gdy się daje dziewczynie — oświeca się rodzinę". Juljusz Simon).

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Według ostatnich komunikatów z dnia 19 b. m., nieprzyjaciel prowadził ataki w Karpatach na wyżynach na wschód od Telepocza. Kontrataki wojsk rosyjskich zmusiły go do szybkiego opuszczenia przystępów do pozycji rosyjskich, przyczem zabrano jeńców i kartaczownice, W pozostałych częściach całego frontu—bez zmian.

Forsowanie Dardanelli.

Z Bukaresztu donoszą, że akcja sforsowania. Dardanelów odroczona została na sześć tygodni aż do chwili, w której wojska koalicyjne nie zostaną wysadzone w odpowiedniej sile na ląd półwyspu Gallipoli.

Z Rzymu „Giornale d'Italia“ donosi, że z Aleksandrety wysłano znaczne siły armji sprzymierzonej na półwysep Gallipoli.

Na froncie tureckim.

Według komunikatów ostatnich, wojska rosyjskie z powodzeniem posuwają się na południe w kierunku Artwińskim. W innych kierunkach starć bojowych niebyło.

„Szalonemu miecz w dłoń dano“.

W niedzielę d. 18 kwietnia odbyło się roczne zebranie reprezentantów Kasy Przemysłowców, które trwało od godz. 4-ej do 10-ej wieczorem.

Już na wstępie zarysowały się antagonizmy klikowe, gdyż przewodniczący był wybierany przez tajne głosowanie kartkami, co dotąt jeszcze nie praktykowało się w dziejach Kasy. Większością głosów powołany został na przewodniczącego p. Prosper Jarzyński.

Ze względu na ciężkie czasy zebranie postanowiło zaprowadzić *oszczędności* i od 1 stycznia 1915 r. obcięło pensję pracującym o 30%, czyli zniosło t. zw. tantjemę, stały dodatek do pensji, niezależny od zysków, od którego odsetki wpływały nawet do kasy przezorności.

Po przewlekłych dyskusjach nad każdym punktem porządku dziennego o godzinie 9-ej przystąpiono do wyboru kontrolera i członków komitetu. Na kontrolera powołano przez aklamację powtórnie p. F. Wojciechowskiego.

Rezultat głosowania na członków komitetu był dla części zebranych niespodzianką, równającą się uderzeniu pioruna w czas zimowy. Ustępowali pp. Klinowski, Paschalski i Wędrychowski. Przed trzema laty reprezentanci, uważając iż obecność Radcy Prawnego jest niezbędną na posiedzeniach Komitetu, wybrali do Komitetu p. Wędrychowskiego, zrywając z pojęciem dawnem, że członkowie komitetu mogą być tylko reprezentanci.

Przed rokiem p. Wędrychowskiemu kilkakrotnie reprezentanci jednomyślnie proponowali przyjęcie prezesury kasy i również przed rokiem wybrany został p. Wędrychowski, na reprezentanta, w roku bieżącym p. Wędrychowski radca prawny Kasy Przemysłowców nie otrzymał większości głosów i ustępuje z Komitetu Kasy. Weszli do komitetu pp. Klinowski, Paschalski i Grodzicki.

Tak żądna władzy klika usuwa ze swej drogi wszystko, co niechce się podporządkować jej żądaniom, nie znosząc żadnej opozycji. Rezultaty takiego traktowania interesów najpoważniejszej u nas instytucji finansowo-społecznej nie dadzą zapewne długo czekać na siebie, ale tymczasem w Komitecie opozycja osłabnie. *Kazimierz Kozerski.*

Z MIASTA

Odjazd J. E. gubernatora Zasiadki. W sobotę ubiegłą opuścił Radom gubernator Zasiadko, aby objąć stanowisko członka rady ministra finansów. O godz. 11 rano w sali sesjonalnej gmachu gubernialnego żegnał zebranych przedstawicieli instytucji miejscowych, oraz świata urzędniczego. Tegoż dnia odwiedził szpital św. Kazimierza, by, jak się wyraził do Kuratora, pożegnać osobiście zacne Siostry Miłosierdzia. Pan Zasiadko spędził w Radomiu długi okres życia, gdyż lat 21, naprzód na stanowisku Prezesa Izby skarbowej, następnie lat 8 jako naczelnik gubernji. Ustępujący dygnitarz pozostawia po sobie wspomnienie dobrego człowieka, który, spełniając skrupulatnie obowiązki gubernatora, często surowość rozporządzeń łagodził, a nigdy nie czynił ich cięższemi. W ogóle odnos' się życzliwie do próśb i potrzeb miejscowego społeczeństwa, to też towarzyszy mu życzliwe wspomnienie mieszkańców gubernji i miasta, zwłaszcza żydów, do których odnosił się z wielką łaskawością. Do czasu zatwierdzenia nowego gubernatora rządy gubernji sprawuje vicegubernator rz. r. st. p. Dołgowo-Saburow.

Doroczne Zebranie Ogólne Reprezentantów Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich odbyło się w niedzielę, 10 b. m., przy udziale 40 osób, pod przewodnictwem p. Prospera Jarzyńskiego.

Zdawał sprawę z działalności kasy p. Wiktor Brześciański, prezes zarządu. Sprawozdanie za rok 1914 wykazuje: 7795 uczestników z 559.962 rb. kapitału udziałowego, 175.615 rb. funduszu rezerwowego, 74.637 rb. kapitału zapasowego. Wartość nieruchomości rb. 34.123. Na 1 stycznia r. b. było: w gotówce rb. 92.156, wkładów rb. 2.680.243, a na pożyczkach rb. 2.973.036. Wojnę i moratorjum odczuła kasa o tyle, że zaległy % od pożyczek, za rok 1914, wynosi rb. 87.721. Kasowego zysku wykazano rb. 37.229, z których przeznaczono na podatek przemysłowy rb. 6.000, na szkołę początkową rb. 3.500, dla Komisji Współdzielczej w Warszawie rb. 200, dla pracującyah w kasie rb. 6.246, jako dodatek drożyźniany, w stosunku 30% pensji rocznej. Pozostałe rb. 21.283 odpisano na rezerwę specjalną. Dywidendy od udziałów nie wyznaczono.

Wybory dały wynik następujący: na kontrolera kasy powołano jednogłośnie, przez aklamację p. Feliksa Woyciechowskiego, 40 głosami (ponownie); na członków komitetu: p. Ludwika Klinowskiego 25 głosami (ponownie), p. Mikołaja Paschalskiego 20 głosami (ponownie), a na miejsce p. Tadeusza Wędrychowskiego powołano do komitetu p. Józefa Grodzickiego 20 głosami. Do komisji rewizyjnej weszli ponownie: p. Kajetan Twarowski 38 gł., p. Kazimierz Łagowski 34 gł. i Stefan Bielski 19 gł.

Posiedzenie, z powodu ożywionych debatów, w których niejednokrotnie zabierali głos pp. reprezentanci: W. Brześciański, W. Dębowski, J. Dobrzański, J. Gałęzowski, M. Glogier, J. Jakaczyński, P. Jarzyński, L. Klinowski, K. Kozerski, J. Pazdon, J. Pogorzelski, T. Wędrychowski, G. Widliński, przeciągnęło się od 4½—9½.

Z Rad. Koła Ziemianek. Ostatnie zebranie Koła odbyło się w czwartek ubiegły w mieszkaniu skarbniczki p. Epsteinowej. Rozpatrywano głównie działalność kółek czynnych, których przy Kole radomskim jest trzy, a mianowicie: radomskie, (składające się głównie z mieszkanek przedmieść) Jeżo-Wolskie i Skaryszewskie. Sprawozdanie z Kółka ostatniego złożyła p. Gajewska z Gembarzewa przewodniczącego Kółka. Nie przytaczamy szczegółów, gdyż niezadługo będziemy w możności dać opis działalności wszystkich trzech Kółek, jednak nadmienić musimy, że Kółko prowadzone jest bardzo dobrze i gdyby nie czasy obecne ujemnie wpływające na rozwój prac kulturalnych, dałoby już zapewne duże rezultaty dodatnie. Z Kółka Jeżowolskiego była na zebraniu młoda wieśniaczka, która odczytała własnoręcznie napisane sprawozdanie z zebrania Kółka, którego jest sekretarką, pod względem treści, jasności stylu, ortografji i kaligrafii było ono bez zarzutów i wywołało ogólne uznanie. Na zebraniu poruszono projekt dawniejszy założenia „żłobku“ t. j. instytucji, do której matki idąc do pracy mogłyby odnosić swe niemowlęta na czas trwania zajęcia, przyczem dziecko dostawałoby odpowiednie pożywienie. O pożyteczności takiej instytucji trudno dyskutować, jest ona poprostu konieczną, zwłaszcza, jeżeli chcemy ulepszając stosunki zamiast jałmużny ofiarować zarobek, dla wielu bowiem kobiet, niemowle jest przeszkodą do pracy, a nieraz i pretekstem do lenistwa. Istnienie „żłobku“ regulowałoby sprawę. O ile nam wiadomo Zarząd Koła wszczął starania o uzyskanie odpowiedniego funduszu.

Bank rosyjsko-francuski. Dzienniki piotrogrodzkie donoszą, że Bank rosyjsko-francuski nabył od Banku Ryskiego, który dotychczas znajdował się w znacznej zależności od banków niemieckich, wszystkie oddziały jego, a więc i oddział w Radomiu, z wyjątkiem oddziałów w Częstochowie, Łodzi i Kaliszu.

W związku z tą operacją, która ma na celu rugowanie kapitałów niemieckich z rosyjskich przedsiębiorstw finansowych Bank rosyjsko - francuski powiększa swój kapitał zakładowy o 8 mil. rub. Pozatem, w najbliższej przyszłości, projektowane jest dalsze powiększanie kapitału tego banku o 12 mil. rub.

Podziękowanie. Zarząd III Ochrony składa serdeczne podziękowanie p. Tylińskiemu za ofiarowanie worka mąki.

Aeroplany niemieckie po dwakroć wczoraj krążyły nad miastem, za każdym razem powitane gęstą strzelaniną odeszły, nie wyrządziwszy szkody.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Rozwaga“.

Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Warszawie miesięcznik społeczno-literacki, który ma być „mównicą Polaków zrodzonych w wyznaniu mojżeszowem“. Redaktorem i wydawcą tego pisma jest dr. Henryk Nusbaum.

Pierwsze zeszyty przedstawiają się mile i sympatycznie. I nic dziwnego, bo piszą je

„Polacy, zrodzeni na ziemi polskiej, na ziemi, z której prochem od stuleci mieszają się popioły ojców ich i praojców, którzy ziemię tę miłują i ducha narodowego, który jest jej życiem — Polacy wyznania mojżeszowego, których serca i umysły wypiastowali narodowego ducha Polski, mocarze wyraziciele najlepsi“.

Niezrozumiałem tylko jest to, dlaczego ci rodacy „rozwagę“ za godło stawiają, gdy mową ich, zda się, samo „uczucie“ kieruje.

W słowie wstępnem Redakcja podkreśla ogrom pracy, konieczny do rozwiązania kwestji żydowskiej, i w wezwaniu swem do współwyznawców, nawołuje do wspólnej pracy tych, którzy przejęci są

„kultem miłości i czci dla Ojczyzny swej, Polski i dla ducha jej narodowego *i którzy* „nieprzyjaciół Polskości mają za nieprzyjaciół swoich bez względu na wspólność wyznaniową i plemienną“.

Czy wielu takich znajdzie?

Nie przesądzamy kwestji. Nie chcemy

„ani wodą zimną argumentów, ani sarkazmem zniechęcać Redakcji „Rozwagi“ u progu jej dążeń“.

Więcej—życzymy jej szczerze powodzenia i bogatych plonów.

Nie chcemy na tem miejscu poruszać całokształtu kwestji żydowskiej w Polsce. Nie czas dziś po temu. Nie możemy jednak wstrzymać się od zaznaczenia, że ciężką rolę orać będzie musiała „Rozwaga“. Obliczmy choćby w naszem mieście, ilu wyznawców starego zakonu podpisze się na sztandarze Polaków-żydów—„Rozwadze“.

Bo zaliczyć się do danego narodu, to znaczy nietylko prawa, lecz i obowiązki jego przyjąć na swe barki, a obywatelstwo polskie złotem nie obsypuje...

Ohda.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie w „Gazecie“ następującej wiadomości:

„Z powodu poruszonej w № 30 *Gazety* z dnia 17 b. m. sprawy przytułku dla starców przy ul. Świeżej, Rada Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu podaje do wiadomości:

1) W roku 1912 Rada wyjednała zatwierdzenie planów na budowę nowego przytułku i niezwłocznie przystąpiła do gromadzenia na ten cel materjałów, zwracając się jednocześnie do Zarządu Dóbr Państwa z prośbą o sprzedaż Towarzystwu Dobroczynności drzewa po cenie zniżonej. W lutym 1914 r. Zarząd Dóbr Państwa wyznaczył porębę w leśnictwie Kozłów na budowę przytułku, za cenę szacunkową rubli 1000 (za 0.62 dziesięciny), lecz Rada zgodnie z opinją rzeczoznawców uznała porębę za nieodpowiednią na materjał budowlany. Nie rozporządzając odpowiednim funduszem na rozpoczęcie budowy i nie mając przygotowanego materjału drzewnego, zmuszona była budowę przytułku odłożyć.

2) Według sporządzonego kosztorysu budowa przytułku wyniesie minimalnie 22.000 rubli, a Towarzystwo posiada na ten cel około 6.000 rubli, o przystąpieniu więc do budowy na razie mowy być nie może.

3) Rada jednakże, znając niemożliwy stan przytułku, postanowiła od 1 lipca r. b. wynająć odpowiedni lokal dla pomieszczenia starców i niezwłocznie przystąpić do zburzenia istniejącego domu w nadziei, że tym sposobem ofiarność publiczna zostanie poruszona i znajdą się środki, które dadzą możność Towarzystwu Dobroczynności zgromadzić brakujący materjał i przystąpić do budowy przytułku jeszcze w roku bieżącym.

za Prezesa *Modzelewski*

Członek Rady — Sekretarz *Tadeusz Bielski.*

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 8 апрѣля 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.